

Moja przygoda z duchami

■ WANDA PRĄTNIKA

Często ludzie pytają mnie, jak to się stało, że zajęłam się leczeniem lub dlaczego właśnie duchami? Złożyło się na to wiele rzeczy.

Zdolności parapsychiczne miałam od urodzenia. Widziałam i wiedziałam, czego inni nie widzieli i nie wiedzieli.

Od kiedy też pamiętam, ludzie zwracali się do mnie ze swoimi problemami. Często były to sprawy, które po raz pierwszy ujrzały światło dzienne, których sobie nie uświadamiali. Czasami należeli do tych osób znajomi, ale najczęściej byli to ludzie przypadkowo gdzieś spotkani. Nigdy ich o nic nie wypytywałam. Sami zaczęli mówić o czymś, co najbardziej leżało im na sercu. W którymś momencie, nagle znajdowałam rozwiązanie ich problemu. Potem przychodził ktoś następny i mówił: „Pani pomogła mojemu znajomemu. Może wobec tego i mnie pani pomoże?”. Takim oto sposobem zgłaszało się do mnie coraz więcej osób.

Po jakimś czasie zauważyłam u pacjentów, że po rozwiązaniu jakiegoś głęboko tkwiącego problemu psychicznego, ustępowała też choroba, która doskwierała im od dawna. Gdy zdarzyło się to po raz pierwszy, byłam bardzo zdziwiona, jednak nie wiązałam tych dwóch faktów ze sobą. Teraz mam takich przypadków kilka tysięcy i wiem na pewno, że choroba ma ściśle powiązanie z naszymi lękami, urazami, stłumionymi emocjami – gniewem, nienawiścią itp.

Ma też i inne bardzo ważne przyczyny... Kiedyś koniecznie chciałam pomóc kobiecie, która mieszkała w mojej okolicy i chorowała na głęboką, chroniczną depresję. Jej mąż pracował, dwoje małych dzieci same się sobą opiekowały, gdyż ich mama właściwie wcale nie funkcjonowała. Ani wtedy, gdy brała wielkie ilości środków psychotropowych, ani wtedy, gdy ich nie brała. W ich

domu panował dziwny chłód i brud, mimo że było jako tako posprzątane. Wtedy coś na niej zobaczyłam. Przypominało to kłębowisko szarej masy, która ją szczelnie otaczała. Nie wiedząc tego, co wiem teraz, próbowałam to z niej zdjąć na odległość.

Udało się, a ona poczuła się jakby uwolniona z wielkich więzów. Nagle zaczęła żyć w normalny sposób.

Po niedługim czasie to „coś” do niej wróciło. Zauważyłam, że ta powłoka jest czymś żyjącym, co wysysa z pacjentki życiową energię. Za każdym razem to „coś” powracało coraz mniejsze, aż do zupełnego oczyszczenia.

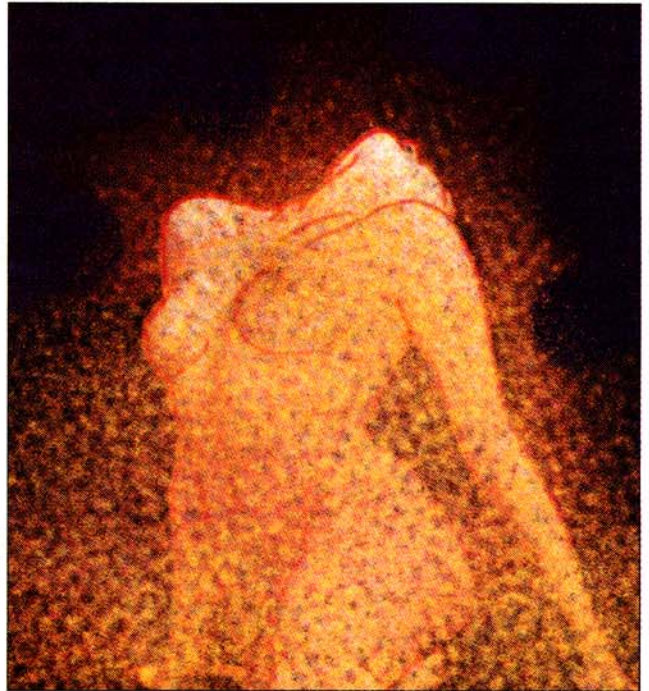
Wtedy nie wiedziałam, że ta szara masa to duchy. Może dlatego, że było to zbite ich kłębowisko, w bardzo dużej ilości. Wprawdzie z duchami miałam kontakt od dzieciństwa, ale tylko z pojedynczymi osobnikami i nie w powiązaniu z ludźmi, którzy byli przez nie opętani. Sądziłam dotychczas, że one się tylko tułają, nie robiąc nikomu krzywdy. Mogą co najwyżej kogoś przestraszyć, gdy nagle się pokażą. Nie znałam też przyczyny, dla której tutaj przebywają. Tak się zaczęła moja przygoda z duchami.

Na początku tylko je ściągałam z pacjentów, nie wiedząc, co dalej z nimi robić. Potem nauczyłam się nawiązywać z nimi bezpośredni kontakt. Dowiedziałam się, dlaczego pozostają, czego oczekują, czego się boją, jak im pomóc.

Na samym początku nazywałam siebie egzorcystką. Robiłam to trochę z przekory, a trochę dlatego, że chciałam, aby rozpoznawano przedmiot mojej pracy. Kościół nie nazwałby mnie jednak egzorcystką, gdyż nie wypędzam z ludzi duchów, nie nakładam rąk podczas sakramentu egzorcyzmu, jak to robią księża egzorcyci.

Jestem osobą świecką i na swój sposób pomagam ludziom i duchom. Dla jednych i drugich jestem terapeutką dusz. Pomagam ludziom uwolnić się od duchów, ale też wielu duchom od ludzi.

Pomagam przejść na drugą stronę tym duchom, które są już gotowe, a nie były zdecydowane zaraz po śmierci. Tym duchom, które nie wiedzą, co ze sobą zrobić, pomagam w podjęciu decyzji. Czasami potrzeba długiego czasu, żeby uleczyć ranę, która spowodowała, że duch zdecydował się zostać. Gdy to zrozumie i przebaczy sobie i innym, odchodzi nieprzymuszony.



wał, że duch zdecydował się zostać. Gdy to zrozumie i przebaczy sobie i innym, odchodzi nieprzymuszony.

Pewnego razu robiłam egzorcyzmy i byłam chyba zbyt poważna, gdyż nagle usłyszałam głos moich Przewodników Duchowych: „Egzorcyzmy wcale nie muszą być takie poważne”. Powiedziano to w taki sposób, że parsknęłam śmiechem. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, o co tak naprawdę chodzi. Dopiero później zrozumiałam, że przejście w

zawszy jest dla każdego ducha największym, najpiękniejszym świętem pogodzenia się z Bogiem, a egzorcyzm to bardzo ważne i radosne wydarzenie.

Duchy są czasami powodem, dla którego ludzie bardzo ciężko chorują, a nawet umierają. Bywa i tak, że ze względu na duchy wiele rzeczy się nie udaje, ludzie kłócą się, a niekiedy nawet zabijają.

Każdy przypadek opętania dostarczał mi coraz więcej wiedzy. Pochodziła ona od pacjen-

tów i duchów. Widziałam, co dzieje się z pacjentem, gdy przebywa w nim duch, oraz zmianę, gdy duch odchodził. Najbardziej widoczne jest to, gdy duch za jakiś czas wraca.

Przebywanie ducha w ciele wywołuje wiele następstw. Czasem jest to zmiana w samej tylko psychice, innym razem stanu zdrowia. Łatwo można to zaobserwować przy problemach z guzami, wywołanymi przez duchy. Gdy duch jest w człowieku, guz się pojawia, a gdy ducha nie ma, to i guz znika. Bardzo spektakularnym zjawiskiem bywa też całkowita zmiana wyglądu twarzy człowieka.

Zawsze zastanawiam się, czy prowadzona przeze mnie terapia nie zakłóca Wyższego Porządku. Dlatego wciąż szukam. Studiowałam psychologię, parapsychologię, astrofizykę, cybernetykę oraz wszystko, co mogłoby mi pomóc zrozumieć znaczenie tego, co widzę i robię.

Z książki: „Opętani przez duchy. Egzorcyzmy w XXI stuleciu”.

Zapraszamy na wykład WANDY PRĄTNIKIEJ: „Dlaczego współczesny świat potrzebuje egzorcystów?” (piątek, godz. 16.30 – sala koncertowa GCK, patrz program na str. 3).